Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 96 **Kraków, Piątek dnia 7 Kwietnia 1905 r.** **Rok XIII.**

Od Administracji.

Z nowym kwartałem upraszamy Szan. Prenumeratorów o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknienia przerwy w wysyłce dziennika.

Prenumerata kwartalna wynosi na prowincji 8 kor. — miesięcznie 2 k. 70 h.

Prenumerata w miejscu bez odnoszenia 2 kor. — za odnoszenie dopłaca się 40 hal.

Wszyscy nowo przystępujący kwartalni prenumeratorzy otrzymają jako premium, za nadesłaniem 50 hal. na porto, trzy nader zajmujące powieści: 1) »Synowie Burzy«. — 2) »Mały Garnizon«. — 3) «W sępich szponach«.

Nowo przystępujący prenumeratorzy miesięczni otrzymają jako premium, za nadesłaniem 40 hal, na porto, dwie powieści: »Juan Mizeria» i »Protegowani Panny de Landrellec«, oraz początek wychodzącej obecnie powieści »Narzeczona Lotaryngji«. Celem rychlego wysłania powyższego premium, prosimy o wczesne zgłaszanie się.

Wilhelm wojowniczy.

Maniactwa Wilhelma II, a przedewszystkiem jego manja wielkości, mają jednę dobrą stronę: odsłaniają przed Europą prawdziwe cele pruskiej polityki. Wilhelm jest *enfant terrible* swoich dyplomatów i odkrywa przed zdumionym światem jak najtajniejsze zamysły. Manifestacyjna podróż jego do Tangeru i Hiszpanji była znamiennem ostrzeżeniem dla Francji i Anglji. Oba te mocarstwa, które oddziela od Niemiec i tak szereg poważnych przeciwieństw, dowiedziały się teraz, że ambicje Niemiec sięgają aż do afrykańskich wybrzeży, tam, gdzie Anglja i Francja posiadają olbrzymie interesy handlowe i polityczne, a także, że Niemcy są w usposobieniu wojowniczem i szukają zaczepki.

Tak! Niemcy myślą o nowej zaborczej wojnie; — może nie naród niemiecki, ale koła wojskowe i dyplomatyczne, a przedewszystkiem cesarz i klika dworska. A pamiętać trzeba, że Niemcy są tylko pozornie konstytucyjnem państwem, a w gruncie rzeczy panuje tam ustrój zamaskowanego despotyzmu i że wola cesarska ma moc decydującą. Jeżeli zatem cesarz i jego doradcy postanowią wojnę, przyjdzie ona do skutku, choćby parlamenty i opinja publiczna były jej stanowczo przeciwne.

A ten nastrój wojowniczy, to znowu jeden z rezultatów upadku Rosji. Nie może już ulegać wątpliwości, że Rosja po katastrofie mandżurskiej straciła całe swoje znaczenie w Europie. Dziś już nikt się z nią nie liczy, nikt się jej nie obawia, nikt się nie troszczy o jej przyjaźń, ani o jej pomoc. Odczuły to Niemcy, którym zagrażała zawsze wojna na dwa fronty: z Rosją i Francją. Obecnie ta krępująca ewentualność odpadła. Wschodnia niemiecka granica jest wolna; w danym razie wszystkie siły niemieckie rzucą się na Francję. Więc też cesarz Wilhelm skorzystał z pierwszej sposobności, aby Francji dokuczyć i dać jej uczuć swoją przemoc.

We Francji zrozumiano należycie intencje Wilhelma. Odczuto w Paryżu bliskie niebezpieczeństwo i poczyniono energiczne kroki, aby mu zapobiedz. Prezydent Loubet zjeździa się z królem Edwardem i na horyzoncie międzynarodowym wschodzi słońce francusko angielskiego przymierza. Jest to najlepsza odpowiedź na zaczepki i groźby Wilhelma II., a Francja sprzymierzona z Anglją może stawić czoło nawale niemieckiej.

Stoimy zatem w przededniu zajmujących kombinacyj politycznych i doniosłych wypadków.

Dwuprzymierze, żydowsko niemieckie — bo na całym świecie najwierniejszymi sprzymierzeńcami Niemców są żydzi — chce zapanować nad Europą, a pokój europejski jest silnie zagrożony przez te aspiracje. Austrja nie może dłużej pozostać biernym widzem nowej sytuacji. I jej także cięży kosztowna przyjaźń niemiecka i jej zagrażają niemieckie intrygi. Zbliżenie do Francji i Anglji wydaje się dziś najlepszym sposobem zaszachowania wojowniczego sąsiada.

KORESPONDENCJA.

Warszawa 5 kwietnia.

Położenie prawie niezmienione. Szkoły zamknięte, uniwersytet także. Pogłoski o srogich karach dla uczniów strejkujących nie sprawdziły się wcale. Dotychczas nikt nie otrzymał t. zw. »wilczych biletów« zakazujących wstąpienia do jakiegokolwiek zakładu naukowego. Wezwano rodziców do odbierania papierów, ale ta manipulacja odbywa się bardzo powoli; wszyscy bowiem i rodzice i dyrektorowie, czekają na dalsze wskazówki z Petersburga. Nowy jenerał-gubernator, również radby odwlec decyzję, żeby zaznaczyć swoje dobre chęci, żeby stanąć wobec społeczeństwa polskiego w lepszem świetle. Wszystko zatem właściwie w zawieszeniu, bo i zamknięcia uniwersytetu nie trzeba brać zbyt tragicznie. Urzędowe ogłoszenie oznajmia, że wszyscy studenci »są uwolnieni«, to znaczy, że mają odebrać swoje papiery i wpisywać się na nowo. Ale ponieważ ferje wielkanocne są już za pasem, zatem będzie można zamknięcie upozorować zwykłą w tym czasie przerwą.

Co potem nastąpi, nie wiadomo. Wogóle ani tu w Warszawie, ani nawet w Petersburgu, nikt nie wie, co przyniesie najbliższa przyszłość. W sprawie szkolnej nie otrzymano żadnego urzędowego zawiadomienia, żadnej zapowiedzi reformy, nadeszły tylko ogólnikowe obietnice co do wprowadzenia wykładu polskiego dla literatury polskiej. Religja wykłada się już dawno po polsku. Odetchną jednak szkoły prywatne, które podlegały dotychczas żandarmsko-policyjnej kontroli, i którym Schwarc probował narzucić nauczycieli Rosjan. O tem już niema mowy. Prawdopodobnie szkolom prywatnym udzielony będzie szeroki samorząd.

Wobec zamknięcia wszystkich szkół, rodzice radzą sobie, jak mogą. Potworzyły się «komplety«, t. j. kilkunastu uczniów składa się na opłatę nauczycieli, i biorą lekcje zbiorowe. Zarabiają na tem oczywiście najlepiej nauczyciele Polacy, choć są przeciążeni pracą.

W każdym razie czas już wielki, żeby młodzież się uspokoiła i żeby komendę objęli starsi. Zwłaszcza wśród dziewczynek niesforność i zaciętość dochodzą do dziwnych rozmiarów...

Jenerał Maksymowicz, wezwał do siebie kolejno redaktorów tutejszych pism codziennych i odbył z nimi dłuższe konferencje. Wszyscy narzekali przedewszystkiem na cenzurę i przedstawili jaskrawe przykłady głupoty i złości cenzorów. Jenerał był bardzo zdziwiony, obiecał wglądnąć w tę sprawę, — znać jednak było, że są to rzeczy zupełnie nowe dla niego, w których musi się dopiero orjentować.

Ostatnie zamachy są echem wypadków styczniowych, kiedy wybryki policyjne oburzyły całe społeczeństwo. Nolken, który pod gładkiemi pozorami salonowca, kryje wrodzone okrucieństwo i dzikość, postępował z przestępcami politycznymi ohydnie.

W ostatnich czasach osobiście przesłuchiwał ważniejszych politycznych aresztantów a zachowywał się przytem wobec nich bardzo arogancko.

Jedna z aresztowanych, inteligentnych kobiet, przy przesłuchaniu przestrzegła Nolkena, żeby nie przebierał miary, bo w danym razie może się wyłonić coś dla niego bardzo nieprzyjemnego. Rozwścieczony Nolken uderzył ją w twarz, a w kilka dni potem otrzymał oświadczenie, że jeżeli będzie się znęcał nad aresztantami, nie minie go kara. Na kilka dni przed wypadkiem z bombą — policmajster przesłuchiwał między innymi pannę K., od której domagał się koniecznie wyjawienia nazwisk spólników w sprawie rozrzucania proklamacji; — gdy ta jednak wręcz odmówiła, wyrażając przytem swe oburzenie—Nolken dał rozkaz obatożenia panny K. Gdy ją z kancelarji wyprowadzono, rzekła: »zobaczysz co się z tobą wkrótce stanie«. Wiadomy wypadek groźbę panny K. potwierdził. Jenerał gub. Maksymowicz, dowiedziawszy się o postępowaniu Nolkena — zakazał bicia aresztantów.

*

Z innych stron Królestwa otrzymaliśmy następujące krótkie wiadomości:

Z Zawiercia piszą nam: Na dyrektora fabryki cementu Wecksteina napadli złoczyńcy w domu jego własnym, zbili go i obrabowali. Śledztwo wykazało, że pomiędzy rabusiami było również kilku żołnierzy straży nadgranicznej (objeszczyków). Z tego powodu panuje w tutejszych kołach robotniczych wielkie oburzenie, gdyż w pierwszej chwili pomawiano o tę napaść rabunkową robotników.

Szczakowa. W okolicach nadgranicznych rozpuszczono pogłoskę w celu powstrzymania dezercji, że w Mandżurji żołnierzom dozwolony jest rabunek i że się można dobrze tam obłowić, że mnóstwo żołnierzy powróci do kraju bogaczami.

Białystok. Od kilku dni bawi tutaj specjalna komisja wojskowa, która bada w zarządzie wojskowych magazynów księgi i rachunki. Wykryto bowiem tutaj olbrzymie malwersacje i oszukaństwa.

WOJNA.

W północnej Mandżurji

O odwrocie wojsk rosyjskich na Kiryn i Charbin, nadchodzą skąpe szczegóły. Według doniesień z Petersburga, kolumny, posuwające się wzdłuż toru kolejowego, znajdują się koło stacji kolejowej Sipinkaj, na drodze zaś do Kirynu koło Hailunczen, to znaczy: od Mukdenu oddaliły się już o 200 kilometrów. — Odwrót dokonywa się pięciu kolumnami, z głównym kierunkiem na Kiryn. Główna kwatera rosyjska znajduje się obecnie na północ od Sipinkaj, w Gunczulin, stacji kolejowej, leżącej w połowie odległości między doliną Tielinu a doliną rzeki Sungari, około 150 kilometrów na południe od tejże. Tylne straże rosyjskie pozostają w ciągłym kontakcie z przedniemi strażami japońskiemi, tocząc ciągle drobne potyczki, główne jednakże siły japońskie mają się znajdować jeszcze w dolinie Tielinu, brak bowiem szczegółów, któreby wskazywały na intensywność pościgu japońskiego.— Zresztą forsa taka po straszliwej bitwie i na tak wielkiej przestrzeni, jeśli już nie z braku sil, to nawet ze względów technicznych jest niemożliwą.

Wobec takiej sytuacji między obiema armjami, wojska rosyjskie nie są zmuszone przyspieszać swój odwrót. Powolny pochód jest dla nich zresztą korzystnym, bo ulatwia reorganizację pułków. W tych właśnie dogodnych warunkach do reorganizacji należy upatrywać źródła informacji *Now. Wrem.* z 2 bm., jakoby armja rosyjska była już skoncentrowaną. Informacja ta

wygląda na przedwczesną, gdyż warunki terenu, na którym obecnie znajdują się wojska rosyjskie w odwrocie, uniemożliwiają skoncentrowanie się większych mas.

O marszach skrzydłowych japońskich brak dokładniejszych wieści. Ze strony zachodniej od toru kolejowego depesze nie sygnalizują pojawienia się wojsk japońskich, natomiast od wschodu posuwa się korpus jen. Kawamury z północnej Koreji ku linji Władywostok - Kiryn. Wojska te, jak donosił pan Gailhard, korespondent *Journal'u* z Petersburga, według nadesłanych tam informacji, miały już nawet przeciąć kolej charbińsko-władywostocką. W ruchach Kawamury dopatrują się niektórzy korespondenci akcji oskrzydlającej ku Kirynowi, zdaje się jednakże, że to szachowanie Kirynu od wschodu jest tylko naturalnem następstwem pochodu owego korpusu ku północy, a głównym jego celem jest akcja przeciw Władywostokowi.

Książę Uchtomski się broni.

Kontradmirał Uchtomski, który dowodził eskadrą portarturską po śmierci admirała Withoefta (10 sierpnia), przybył do Petersburga i ma stanąć przed sądem wojennym, oskarżony o wydanie na zagładę eskadry przez niestosowny rozkaz odwrotu do portu. Wobec dziennikarzy francuskich podał Uchtomski w ogólnych zarysach to, co zamierza zeznać na swoją obronę. Oto jego słowa:

Bitwy z dnia 10 sierpnia nie uważałem bynajmniej za przegraną i pragnąłem usilnie przedostać się do Władywostoku, jak tego chciał Withoeft; ale po jego śmierci »Cezarewicz« znajdujący się na czele linji rosyjskiej, wprowadził w zamieszanie całą dywizję pancerników. By ją wyprowadzić z niebezpiecznej sytuacji, dałem sygnał: »Za mną!« Była godzina 5 i 55 minut, zaczynał zapadać zmrok. Ponadto podczas bitwy pociski uszkodziły maszty »Pereswieta«, i sygnały musiano dawać rękami! Wreszcie zginął także marynarz sygnalizujący, gdyż statek zarzucano mnóstwem pocisków.

Admirał nie wie, czy z innych okrętów widziano sygnały. Nakazując »Za mną!« pragnął na nowo wprowadzić okręty w linję bojową, nie zaś wracać do portu. Do rozkazu zastosowały się tylko »Pobieda« i »Połtawa«. Kiedy innych statków oczekiwano napróżno, admirał miał do wyboru: albo ruszyć w drogę tysiąc mil do Władywostoku z trzema okrętami uszkodzonymi, narażając się na niespodziane spotkanie z flotą japońską, albo powrócić do Portu Artura. Wybrał drugie i wróciwszy znalazł w porcie „Retwisana", »Sewastopol« i »Palladę«.

W dwa tygodnie potem złożono Uchtomskiego z dowództwa.

———

Drobne wiadomości z wojny.

Spustoszenie pod Mukdenem, jako następstwo stoczonej tam bitwy, jest według relacyj, nadesłanych do Londynu, wprost straszliwe. Liczne wsie popalone i poniszczone, wśród Chińczyków panuje nędza i głód, setki tysięcy tubylców nie mają dachu nad głową i brak im najniezbędniejszych środków do życia. Rząd chiński zaopiekował się 60 tysiącami zbiegłych z Mukdenu mieszkańców i zaopatruje ich w mąkę i zboże do siewu; widoki jednakże na obfitsze żniwa są bardzo słabe, gdyż niema czem uprawić roli: brak zwierząt domowych i brak narzędzi gospodarczych. Japończycy czynią także zabiegi, aby użyć nędzy ludności, dają im rozmaite zatrudnienia zarobkowe, a także bezinteresownie wspomagają.

Dwa rosyjskie głosy o Polsce.

Z dwóch stron, z dwóch skrzydeł opozycji rosyjskiej doleciały do nas w tych dniach dwa głosy o sprawie polskiej, najpoważniejsze i najsilniejsze z tych, któreśmy dotąd słyszeli. Ze skrzydła prawego przemówił książę Eugieniusz Trubecki, z lewicy — p. Fiodor Rodiczew, członek ziemstwa Twerskiego i, o ile nam wiadomo, były jego prezes.

Książę Trubecki w artykule p. t. Kwestje nie cierpiące zwłoki (*Syn Otieczestwa* nr 26) poruszył kwestję polską, biorąc za punkt wyjścia list prof. Marjana Zdziechowskiego do gazety *Nasze dni*, treść którego podaliśmy przed kilku tygodniami w *Głosie Narodu*. Jako uczeń Cziczerina, a przyjaciel Wł. Sołowjewa i wyznawca jego chrześcijańskiej filozofji, ks. Trubecki, stawiając każdą kwestję na gruncie moralnym, sympatycznie odczuł moralną stronę listu p. Zdziechowskiego, w. którym autor ze szczególnym naciskiem podniósł to, że moralność polityczna, która jest powinnością dla każdego narodu, jest dla Rosji prócz tego jej najbezpośredniejszym interesem i że z tego powodu Rosja znajduje się w szczególnie wygodnem położeniu pod względem politycznym. Na ten list prof. Zdziechowskiego ks. Trubecki, jak się dowiadujemy ze strony poważnej, zamierzał odpowiedzieć natychmiast. Nie chcąc jednak poprzestać na komunałach, zapragnął bliżej poznać obecny stan Polski i żądania nasze i w tym celu zwrócił się do jednego z poważnych przedstawicieli społeczeństwa naszego z prośbą o informacje. Ten mu słusznie odpowiedział, że o żądaniach narodu polskiego mogą mówić tylko legalni przez naród do tego upoważnieni przedstawiciele, głos zaś pojedynczego Polaka nie może tu mieć żadnego znaczenia. Uznawszy słuszność tej uwagi, ks. Trubecki zajął się w artykule swoim wykazaniem konieczności powołania Polaków do przyszłego zgromadzenia deputowanych, w celu wysłuchania życzeń narodu polskiego.

»Polacy — są słowa autora — powinni otrzymać równe z Rosjanami prawo udziału w reprezentacji, ażeby krzywda, którąśmy im wyrządzili, nie została na wieki zatwierdzoną przez swobodną ziemską Rosję. Powołując ich do przyszłej reprezentacji, spełnimy obowiązek nasz nietylko względem nich, ale i względem nas samych. Pierwszą powinnością wyzwolonego narodu rosyjskiego jest zmyć z sumienia grzech, który piętnuje naszą przeszłość"...

Podawszy dalej główne ustępy listu p. Zdziechowskiego, i podnosząc szczególnie to, że zdaniem p. Zdz. porozumienie Polski jest możliwe tylko z opozycją rosyjską, a bezwarunkowo niemożliwe z dzisiejszą Rosją, ks. Trubecki upatruje w tych słowach jakby powitanie ze strony Polski pierwszych świtów odrodzonej Rosji i dodaje do nich następujące uwagi:

»Czyż nie powinniśmy odezwać się na te słowa? W chwili, gdy odbieramy straszne ciosy na Dalekim Wschodzie, czy mamy stworzyć dla siebie groźne niebezpieczeństwo na Zachodzie? Czyżby istotnie nie było dla nas oczywistem, że potęga nasza dziesięćkrotnie wzrośnie, gdy przestaniemy być straszydłem i przedmiotem nienawiści dla innych narodów, gdy zasłużymy na ich miłość i szacunek«.

II.

Artykuł p. Rodiczewa odznacza się szczególną werwą i ciętością. Tłomaczy on hasło, którem kierowała się dotąd polityka rosyjska »Rosja dla Rosjan«, ale znaczy to »Rosja dla rosyjskich czynowników«. Rosja była dla nich, jak wyraził się niegdyś Szczedryn, smacznym pasztetem, a kresy najsmaczniejszemi tego pasztetu kąskami. Jakżeż się ta czynownicza Rosja zachowała względem pasztetu polskiego?

»Resztki kulturalnej samodzielności kraju — pisze p. Rodiczew — zostały zniesione. Królestwo Polskie stało się gubernjami »przywiślańskiemi«, bezpowrotnie zjednoczonemi z pozostałą Rosją«. A na czem to »zjednoczenie« polega, p. Rodiczew w ten sposób określa: »Dla »zjednoczenia« ekonomicznego — pisze — nałożono 10 proc. podatek, w rodzaju kontrybucji, który przetrwał 30 lat. Polacy zostali pozbawieni prawa nabywania ziemi w gubernjach południowo i północno zachodnich.

»Dla »zjednoczenia« duchowego — katolicyzmu nie zniesiono, lecz Unji nie cierpią. Unitów sieką, nawracając na prawosławie (choć zdaje się, że zupełnie nie zasiekli). Nauka w ję-

---

A. K. GREEN.

STRASZNA GOSPODA.

Przekład z angielskiego.

32 (Ciąg dalszy).

I tak minie jeszcze czas pewien, zanim odzyskam dawną równowagę, tak strasznie zachwianą okropnemi wypadkami; muszę też skorzystać, żeby sobie zebrać jeszcze parę dolarów na czarną godzinę. Niebawem ten poczciwy dom zostanie może osławiony, świat wyda na niego wyrok potępiający i skończy się świetna kljentela.

Pokój taflowy zamknęłam na dwa spusty; nie przestąpię tak prędko jego progu.

Drugiem niezwykłem zdarzeniem było przybycie nowych gości z Nowego Jorku. Są to dwie dystyngowane damy, których powierzchowność i obejście wywarły na mnie odrazu wielkie wrażenie, jakkolwiek zamieniłyśmy ze sobą tylko kilka słów, gdy wchodziły do domu.

. . . .

Boże wielki, co to było? Doznałam przed chwilą takiego uczucia, jak gdyby kto dotknął mojego ramienia. A jednak niema żywej duszy i nic się tutaj, w pokoju nie porusza. Dlaczego przypomina mi się znów odrazu stary pokój dębowy?... Stoi mi przed oczyma, nie, jak widziałam go dzisiaj, lecz taki, jaki był owego wieczora, kiedy widziałam w nim Urqrhartów.

Doprawdy, muszę wyrzucić klucz od tego strasznego pokoju; dopóki leży w mojem biurku, nie mogę się obronić tym dziwacznym twarzom i widziadłom.

D. 5 października 1791 r.

Czem się to dzieje, że postanawiamy sobie nieodwołalnie wykonać pewne rzeczy, że przysięgamy sobie święcie uczynić to lub owo, a pomimo to zamiaru tego nie wykonywamy?...

Przed laty szesnastu postanowiłam pokój taflowy urządzić na nowo, aby był przyjemniejszy dla oka; nie uczyniłam tego. W roku przeszłym oświadczyłam znów najuroczyściej i najbardziej stanowczo, że każę ten straszny pokój zburzyć, choćby mój dom, miał się przytem zachwiać w fundamentach; i to się nie spełniło.

W ostatnim tygodniu jeszcze chciałam wyrzucić klucz ze swego biurka, aby się pozbyć przykrych myśli o dębowym pokoju. Tymczasem leży dotąd na miejscu; nie mam ani ochoty, ani siły go dotknąć. Duch owej nieszczęśliwej kobiety, która tam zginęła, nie dopuszcza do tego.

Dlaczego?... Dlatego, że nie załatwiliśmy się jeszcze z tym pokojem. Historja jego nie jest jeszcze skończona. Mam to niezachwiane przekonanie, a nadto nie opuszcza mnie jeszcze jedno przeczucie. Zdaje mi się, że ten pokój zostanie znów wkrótce otwarty, a nawet, że osoba, która przestąpi jego próg znajduje się już teraz w moim domu.

Wspomniałam o tych dwóch paniach. Bogu wiadomo tylko, że nie przyszło mi do głowy, iż wkrótce będą one miały dla mnie taką niebezpieczną siłę przyciągającą. Przyjechały przed czterema dniami, bez służby, wyraziły chęć zatrzymania się przez czas pewien w naszej pięknej okolicy i zajęły zaraz wesoły, od południa położony pokój, który mam w pogotowiu dla gości podobnych.

Ponieważ wyglądały dumnie i dystyngowanie, przeto pochlebiało mi to bardzo, że zaszczyciły mój dom swoją obecnością i przyrzekałam sobie już dobry dochód z ich wizyty. To przyjemne uczucie było wszakże krótkotrwałe. Coś nieokreślonego w obejściu starszej z pań obudziło moje podejrzenie; zdradzała wielki niepokój, skłonność do ciągłego wędrowania po moim domu, do spacerowania godzinami w korytarzach, zwłaszcza na parterze. Zrazu zapytywałam siebie, czy nie jest chora umysłowo, potem wszakże przyszło mi na myśl, czy nie powiedziała się jakim sposobem o ukrytej alkowie, obserwuję ją wprawdzie pilnie, ale dotychczas nic jeszcze nie wykryłam.

Jeśli mam obie panie opisać, to przedewszystkiem muszę powiedzieć, że są bardzo piękne, zwłaszcza młodsza. Gdy ujrzałam je po raz pierwszy, siedzące w mojej bawialni, wzięłam je za żonę i córkę jednego z naszych sławnych jenerałów, taką miały imponującą powierzchowność. Ale omyliłam się, mają bowiem nazwisko cudzoziemskie, które mój język angielski wymawia z trudnością. Matka nazywa się pani, a córka panna Letellier. Pisze się to łatwo, ale musi brzmieć komicznie, gdy ja wymawiam, bo dokoła ust córki drga za każdym razem wesoły uśmieszek, gdy zazwyczaj ma ona taki poważny, a nawet stroskany wyraz twarzy.

Tak, stroskany, jakkolwiek jest taka młoda, że miałabym ochotę uważać ją prawie za dziecko. Wprawdzie sili się na swobodę i stara się zachować jednostajne, spokojne obejście, lecz spojrzenie jej jest smutne, a czoło zachmurzone. Widuję to, patrząc na nią, gdy myśli, że jest sama, albo, że tylko jej matka jest obecna; ale przy obcych w bawialni ogólnej lub przy stole, znika posępny wyraz, a jej pełne wdzięku obejście przypomina mi niekiedy...

Ale to istne szaleństwo; nie może przecież być podobna do pani Urquhart, to przecież tylko wytwór mojej wyobraźni. Dlatego, że jest równie łagodna i niewinna, ma ten sam miły wyraz twarzy, to wszystko. A jednakże przypomina mi ciągle jeszcze ową nieszczęśliwą, ilekroć na nią spojrzę. I przejmuje mnie to zgrozą, gdyż kobieta, która nazywa się jej matką, ma oko na pokój dębowy i żywi może jakie złe zamiary. Jeśli zna tajemnicę i zechce tam wejść, nie może mieć nic dobrego na myśli. Ale i to jest czczem urojeniem, bo niech ta kobieta ma błędy, jakie chce, w każdym razie córkę swoją kocha. Tam zaś, gdzie jest miłość, nie grozi żadne niebezpieczeństwo... A jednak ja drżę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zyku polskim wzbroniona, a tajne nauczanie prześladowane. Gimnazja są rosyjskie: tam i języka polskiego uczą po rosyjsku. Uniwersytet rosyjski (drugi — wileński dawno zamknięty). Nauka rosyjska wcale w nim nie kwitnie, lecz za to i polskiej niema.

»Dla »zjednoczenia« w zarządzie—w sądach wprowadzono język rosyjski i dla tego sąd karny niema sędziów przysięgłych. Język rosyjski w zarządzie administracyjnym, a nawet w gminach. Po polsku wolno rozmawiać Polakom w domu i nietylko dzieciom, lecz i dorosłym. Na wprowadzenie instytucji ziemskich pozwolić nie można, bo nużby kultura w tym kraju wyprzedziła kulturę w Rosji, do czego dopuścić przecie nie podobna. Innych praw zasadniczych, jak swobody prasy, zebrań, stowarzyszeń, nietykalności osobistej, których niema w rdzennej Rosji, rzecz prosta, że i w kraju polskim również niema i nawet, jeśli można, w większym jeszcze stopniu niema. Natomiast cenzury, administracyjnych zarządzeń, niekontrolowanej przez nikogo władzy jest nawet więcej, niż w centrum Rosji.

Jednem słowem — kończy p. Rodiczew swą ironiczną charakterystykę «objedinienja» — więzy, łączące polski kraj z rdzenną Rosją, są mocne." Pomimo to, jak zaznacza dalej autor, taka polityka nie mogła osiągnąć zamierzonego celu: «Polacy nie zruszczyli się, Unici nie zostali prawosławnymi, sprawa życia rosyjskiego została dla Polaków obcą. Cóż więc uczyniono, co osiągnięto?» — zapytuje p. Rodiczew i wykazuje, że taki system był potrzebny i korzystny nie dla Rossji i narodu rosyjskiego, lecz wygodny jedynie dla czynowników. «Nam powiedzą, że Rosja rozpadnie się, jeśli nie będzie nią rządzić wszędzie jedna i ta sama kancelarja, jeśli wszystkie narodowości nie będą skrojone na jedną miarę. Panowanie prawa ma być jakoby końcem jedności państwowej. Lecz jaką jest ta jedność, którą potrzeba tak ochraniać? Jedność kasy, do której ściągają pieniądze i z Rosjanina i z innoplemieńca. Jedność, polegająca na tem, że i temu i tamtemu nie wolno spytać, na co jest tracona jego praca i za jaką sprawę leje się jego krew. Jedność polegająca na tem, że ani ten, ani tamten nie mo że myśleć według swoich myśli, wierzyć według swego sumienia, żyć tam, gdzie mu lepiej. Jest to jedność — jednego łańcucha!»

Na zakończenie artykułu autor wypowiada pogląd, że potęgę Austrji podtrzymuje właściwie despotyzm rosyjski, odsuwający ludy słowiańskie od Rosji. «To najsilniejsza jej podpora z zewnątrz — pisze p. Rodiczew — to obręcz jej ze Wschodu. Myśmy także ślepo podtrzymywali jedną z podpór militaryzmu w Niemczech — bezprawie na ich granicy. Nie twierdzami i armjami mogłyby być ochraniane nasze granice na zachodzie, lecz sympatjami sąsiedniego bratniego narodu. *Si vis pacem, para bellum* — to dewiza starożytnej historji. Rosję ona uczy czego innego. *Si vis pacem, para libertatem.* Tylko w prawie i wolności znajdzie Rosja spokój i siłę.»

Ratunku dla głodnych Rodaków!

Czcigodny ks. kononik Bandurski wydał w tych dniach ślicznie napisaną i duchem najgorętszego patrjotyzmu przejętą odezwę w sprawie pomocy dla naszych rodaków dotkniętych skutkami wojny rosyjsko japońskiej. Z odezwy tej wyjmujemy główne ustępy, w przekonaniu, że treść jej odczują i zrozumieją szlachetne serca polskie.

«Jak okręt wobec nadciągającej burzy, tak społeczeństwo nasze stanęło wobec chwili pełnej grozy i przełomowego znaczenia. Huragan już się zerwał i pędzi od Wschodu, śląc ku nam echa swych gromów i jęki swych ofiar.

Tam — tysiące trupów i tysiące wśród mąk konania wijących się istot ludzkich, braci naszych z krwi i kości — a bliżej nas jak długie i szerokie Królestwo Polskie, głód i nędza chwytają w swe szpony osierociałe po mandżurskich bojownikach ofiary.

Zamęt ogólny powiększa grozę położenia; zda się, że wszystkie potęgi złego uderzyły w nieszczęsną, pogruchotaną nawę Ojczyzny naszej.

I wiekowa niedola i obecne bóle i wszystkie protesty długo gnębionych dusz i przedwczesne nadzieje i przewrotne podszepty niecnych kusicieli, wszystko to łączy się w jeden tragiczny chór, którego ci chyba nie słyszą, którzy na wszystko, co polskie, zamknięte mają uszy i serca.

30.000 szeregowców, 1000 oficerów polskich padło na polach bitew w krótkim przeciągu czasu! Oto co podają ostatnie raporta! A któż policzył jeńców? kto leżących po lazaretach wojskowych? kto tych, co kalekami lub z podcięciem na zawsze zdrowiem wracają w natłoczonych wagonach pod rodzinne strzechy?!

Na 900.000 zagnanych na kraniec świata, 30 procent ma być naszych! Tym setkom tysięcy, ileż to odpowiada rodzin, osieroconych, pozbawionych swych podpór — głowy — opieki!... Ileż to rodzin, wtrąconych przez to w przepaść nędzy i bólu?...

Sąsiad, któryby na palącą się o miedzę zagrodę patrzał z założonemi rękoma, nie pośpieszył na ratunek — mąki na chleb lub paszy dla bydła bratu nie udzielił, byłby okrzyczanym za ohydnego samolubа. A gdzież to owa Kongresówka? Gdzież ten Wołyń? Ta Litwa, tak strasznie odczuwające konwulsyjne drgania tego spruchniałego kolosu, do którego je przykuto?

Wszak to o miedzę tylko! Wszak ta granica, która ich losy od naszych odcina, ręką wroga pociągnięta? Miałżeby naprawdę istnieć dla nas kordon jaki? Mieliżbyśmy uznawać sercami to, co narzuciła przemoc? Mieliżbyśmy naszą obojętnością, naszym czynnym separatyzmem zaświadczyć, że już niema Polski, ale tylko trzy dzielnice, w których jeszcze mówi się po polsku, ale po polsku nie czuje?!

A jednak! gdy hakatyzm pruski złość swą wywierał na biednych polskich dzieciach w Poznańskiem, jednym chórem zaprotestowały przeciw krzywdzie dwie drugie części Polski i nie szczędziły grosza na poratowanie ofiar tego prześladowania. Czyż dlatego tylko, że sygnał do tego chóru i do tej ofiarności dał głos wymowny i godzien na prawdę posłuchu?...

Ależ tu niech przemówią fakty! Niech one doruszą sercami! A faktów tysiące. Nie ma dnia, żeby nie nadchodziły wieści o nędzy, szerzącej się wśród warstw pracujących Warszawy, Częstochowy, Radomia, Wilna i innych miast i miasteczek.

I cóż dziwnego?

Gdy ten, co zarabiał na życie czterech lub pięciu członków rodziny, legł na zawsze na krańcach świata, lub wrócił kaleką na to, ażeby z podpory stać się ciężarem dla swych najbliższych — gdy przemysł i handel w zastoju o połowę zmniejszają źródła zarobku, gdy nahajki lub bagnety kozackie trupami zaścielają ulice Warszawy, Dąbrowy, Częstochowy, cóż dziwnego, że nędza się szerzy straszna, że całe rodziny wyciągają dłonie o kawałek chleba?

Przybywający stamtąd zapewniają zgodnie, że zamożniejsi mieszkańcy nic już sobie nie sprawiają, że każdy ogranicza się do najniezbędniejszych wydatków, byleby wesprzeć i od śmierci głodowej uratować tych nieszczęśliwych, którym zarobek ojca, brata lub syna był jedynym środkiem utrzymania. I przybywszy tu do nas, żyjących życiem normalnem, krzątających się koło swych drobnych spraw i interesów, uśmiechniętych, bezpiecznych, czasem nawet rozbawionych, spoglądają ze zdziwieniem i szepcą cicho:

— To wy chyba nie wiecie... bo, gdybyście wiedzieli, gdybyście pomyśleli, że tam tyle braci waszych nie ma co do ust włożyć, tobyście im przecież pośpieszyli z pomocą.

Dotychczas warstwa pracujących najbardziej dotknięta — ale i ci, co dziś jeszcze dzielą się z najbiedniejszemi, ujrzą się sami coraz bardziej uszczupleni w dochodach. Lekarze, adwokaci, przemysłowcy, już dziś się kurczą.

„Jak się pan radca żenił?"

POWIEŚĆ

przez Artura Gruszeckiego.

6 (Ciąg dalszy).

— Że restancje są w naszym urzędzie, ale nie u mnie panie radco dworu, tego nie mogę zaprzeczyć, a powód jest ten, że ludność rośnie, powstają nowe interesa, nowe handle, nowe powikłania, zatem właściwa wina leży tylko w publiczności, która napływa do miasta, do powiatu naszego, i zaraz rozpoczyna jakieś interesa, handle, przedsiębiorstwa, bez uwzględnienia sił pracujących w naszym urzędzie.

Struzik słuchał obojętnie tych wywodów, to błądząc oczyma po pokoju, to śledząc dym ulatujący z cygara, wreszcie powiedział:

— Uznaję racje pana, gdyż podobno istotnie wzmógł się handel i przemysł w tym powiecie skarbowym... ale też zarząd główny pomnożył siły urzędnicze o dwóch praktykantów konceptowych i sześciu manipulantów, a wobec tego wszystko w urzędzie powinno iść sprawnie, energicznie, w szybkiem tempie, a idzie źle i ospale, zatem kto winien?... Przypuszczam, że pan o tem wie dobrze, bo przecież pan rutynowany urzędnik.

— Ja, panie radco dworu, pilnuję tylko mego wydziału, u mnie jest wszystko na czas i w porządku.

— Może... może... nawet wierzę... chociaż podnoszono pewne zarzuty przeciw panu.

— Na mnie? — spytał zgorszony i zaniepokojony.

— Na razie są to, że się tak wyrażę, słabostki, ale one już są.

A więc to pewno nadradca Wadowski umieścił przy kwalifikacji niekorzystną wzmiankę o jego prowadzeniu się pozabiurowem; nawet jest tego pewny, gdyż raz sprzątnął Wadowskiemu z przed nosa jednę dziewczynę... Zemścił się podle, więc i on nie potrzebuje się krępować co do jego osoby i zachowania się. Powie radcy dworu, i zaczął tonem żalu:

— Sądziłem, że moja dwudziestoletnia służba jest nienaganna i bez cienia plamy... tymczasem ktoś zawistny oczernił mnie i splamił mój honor!

— No, nie bierz pan tego tak tragicznie, — zauważył Struzik, — kto winien tego nieładu w urzędzie? — a widząc wahanie, — to tajemnica urzędowa, mów pan śmiało!

— Z prawdziwą przykrością muszę wyznać, gdy pan radca dworu żąda, że istotnie wobec nawału pracy i pretensji, jest zbyt łagodny... pan nadradca Wadowski.

Struzikowi zabłysły oczy z radości, i mówił wesołym tonem:

— Otóż dotarliśmy do jądra... właśnie o to szło, aby moje wątpliwości usunąć... a pan to zrobił.

Te słowa znów przeraziły Malawskiego, bronił się też skwapliwie.

— Ja przecież nie oskarżam... nic złego nie powiedziałem... łagodność nie jest zbrodnią!

— W pewnych wypadkach — rzekł Struzik surowo — jest ona zbrodnią wobec państwa, wobec skarbu i wobec odpowiedzialności naczelnika urzędu. Zatem nadradca jest łagodny wobec podwładnych, pozwala im zaniedbywać biuro, nie pilnuje powierzonej im roboty, mogą się bawić rozmową, żartami, jak to dziś widziałem... czy tak panie radco?

Malawski przybladł, zapomniał o zemście gdy dojrzał przepaść, w którą pogrążył nadradcę, możeby odwołał swe słowa? lecz z drugiej strony nie wypada mu cofać się. Stało się, zresztą nie minął się tak dalece z prawdą, niechże się Wadowski sam ratuje, on jednak nic już nie doda na niekorzyść nadradcy i tą myślą przejęty:

— Pan radca dworu — uśmiechnął się blado — może... tylko niech to pana radcę dworu nie obraża... jednak może zbyt surowo i logicznie zrozumiał słowo łagodność.

— Cóż pan pod niem rozumie?

— Miałem na myśli tylko, że się tak wyrażę, pewną, niewłaściwą poufałość względem podwładnych... nic więcej.

— A więc i to jeszcze, — zawołał zgorszony, — zatem rozluźnienie obowiązków, przymykanie oczu na błędy, kaptowanie sobie przyjaciół kosztem skarbu państwowego, no, no... doczekaliśmy pięknych czasów. To dekadencja! Sodoma i Gomora! To Rzym za czasów upadku cezarów!

Wobec tego oburzenia Malawski umilkł przerażony gniewem radcy dworu, i stosownie do jego słów zrobił minę zmartwionego człowieka, który patrzy na sponiewieranie swego ideału.

Jakiś czas panowało smutne milczenie; przerwał je Struzik pytaniem:

— Gdzie jest pan nadradca?

— Nie wiem, panie radco dworu... nigdy nie uprzedza mnie przy swoich wyjazdach.

— Zatem często wyjeżdża, — uśmiechnął się zjadliwie, — a urząd na łasce bawiących się podwładnych.

— Ja się nie bawię i zawsze jestem tu w biurowych, a nawet pozabiurowych godzinach, — pośpieszył Malawski ze swą obroną.

Struzik spojrzał na niego z uśmiechem zagadkowym, który trochę zmieszał radcę. Szybko przebiegał w myśli swą rozmowę, czy nie powiedział czego niewłaściwego, gdy radca dworu przemówił:

— Może pan zechce zadzwonić na woźnego.

Uczynił to z gorączkowym pośpiechem, a do wchodzącego woźnego rzekł Struzik:

— Zobacz, czy pan nadradca jest w biurze.

Woźny, który już wiedział o wysokiem stanowisku przybyłego, odpowiedział z pewnem zalęknieniem:

— Przed chwilą przyszedł pan nadradca.

Dygnitarz zmarszczył brwi i zawołał ostro:

— Ruszaj spełnić rozkaz... nie rezonuj. C. d. n.

Właściciele wiejscy, pozbawieni przez pobór służby i bydła zaprzężnego, patrzą na upadek swych gospodarstw, zanim powiększone podatki resztę im grosza nie zagarną.

Jakto? Więc nie pójdziemy ulżyć im ciężaru? Jakto? Więc nie pośpieszymy na ochotnika podzielić z nimi obowiązek ratowania najbiedniejszej naszej braci?

Niepodobna, ażeby źródło narodowego uczucia do tego stopnia wyschło, ażeby struna polskiej solidarności miała się już była zerwać! Ale jak poradzić? zapytacie Rodacy! Miłość jest przemyślna. Miłość znajdzie radę tam, gdzie zimny rozum jej nie widzi.

— I nasza Galicja biedna!...

Ale przecież w chwili obecnej nie tak tu ciężko, jak tam!...

Galicja biedna! A jednak przez 8 tygodni karnawałowych co dzień się bawiono i strojono!

Galicja biedna! a dziś na 3 tygodnie przed Wielkanocą myśli się już o suto zastawionym stole... Rodacy!

Czyż trwonić będziemy dziesiątki koron na »święcone«, podczas gdy tam o miedzę chleba nie mają?

Nie mówmy, że własną mamy nędzę! Czyż tamta obca?

A kiedyż lepsza, kiedyż bardziej nagląca nasuwała się sposobność stwierdzenia naszej narodowej jedności, rzucenia protestu temu, który pierwszy z szeregu władców ośmielił się przezwać Królestwo Polskie krajem przywiślańskim?

Rzucam myśl. Odwołuję się do serc współbraci.

Znaleść drogi i sposoby to zadanie ludzi do brej woli! Zadanie naszej młodzieży! Zadanie pań polskich! Niech się potworzą komitety! Niech się zorganizuje po wszystkich miastach, miasteczkach i wioskach naszych akcja ratunkowa dla rodzin polskich, w Królestwie i na Litwie przez wojnę w nędzę i głód pogrążonych, — a ta akcja miłości wspólnej i współczucia dla rodaków drugiej dzielnicy niech obejmie kraj cały!

Kraków, 4 kwietnia 1905.

Ks. dr Władysław Bandurski.

ZE ŚWIATA.

Zięć, który z nieba spadł. Swego czasu szwedzki inżynier dr Fränkel wyruszył ze Sztokholmu balonem na przejażdżkę powietrzną.

Przypadek chciał, że razem z balonem spadł na wyspie Oeland obok domu pewnego właściciela fabryki, który właśnie w tym dniu obchodził swój srebrny jubileusz małżeński. Inżynier został przez owego jubilata zaproszony i hojnie ugoszczony.

Ow fabrykant miał córkę, z którą się inżynier zapoznał przy tej sposobności. Ta znajomość rozwinęła się w kochanie i zakończyła się ślubem małżeńskim.

Tak fabrykant pozyskał zięcia, o którym można dosłownie powiedzieć, że mu spadł z nieba.

Od Wydawnictwa.

»KSIĘGĘ ADRESOWĄ« m. Krakowa i Podgórza nabywać mogą nasi prenumeratorzy w Administracji »Głosu Narodu« po zniżonej cenie 3 kor. (cena księgarska 5 kor.) — Na koszta przesyłki dołączyć należy 55 hal.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOSCIELNY. Dziś piątek Krwi Pana Jezusa, Epifanjusza biskupa, Rufina i Saturnina męczenników; w sobotę Djonizego i Amancjusza biskupów wyznawców,

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 5, zachód przypada o godz. 6 minut 19, długość dnia godzin 13 minut 14.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

KRAKÓW, 7 kwietnia.

Ratunku dla głodnych braci! Piękna odezwa ks. kanonika Bandurskiego, którą zamieszczamy w dzisiejszym numerze, znajdzie niezawodnie najszerszy odgłos u wszystkich Polaków, poczuwających się do solidarności narodowej. Nie wątpimy też, że ofiary na cel wskazany przez czcigodnego kapłana popłyną ze wszystkich stron kraju i chętnie ofiarujemy pośrednictwo naszej administracji dla zbierania składek.

Zapiski [illegible]. P. Edmund Rygier, dyrektor teatru polskiego w Poznaniu, bawi od wczoraj w Krakowie.

P. radca Trzaskowski ogłasza, że nie przyjmuje ofiarowanej mu godności członka honorowego Towarzystwa szkoły średniej i że z Towarzystwa tego występuje.

Jest to wybitny komentarz do naszej wczorajszej notatki o gimnazjum żeńskiem. P. Trzaskowski, jeden z twórców i założycieli tego zakładu, nie może widocznie się pogodzić z kierunkiem, który tam chwilowo zapanował, a który jego zdaniem jest niebezpieczny dla przyszłości naszych dziewcząt szukających samego wykształcenia. Zdanie p. radcy Trzaskowskiego podziela wiele osób poważnych, nawet z tych kół, które wcale nie są przeciwne naukowemu programowi gimnazjum żeńskiego. Ponieważ cała ta sprawa ma szersze znaczenie, zastrzegamy sobie obszerniejsze jej omówienie. Na razie, sądzimy, że zaniepokojonej opinji publicznej należy się wyjaśnienie ze strony zarządu Towarzystwa...

Nie potrzebujemy dodawać, że to niemiłe zajście wywołała głównie agitacja żydowska.

Kapitan hr Szeptycki żyje, jest zdrów i znajduje się jak dawniej przy korpusie jenerała Rennenkampfa. Takiej treści depeszę otrzymał z Mandżurji p. delegat Fedorowicz.

Rekolekcje dla panów w kościele św. Barbary odbędą się według następującego porządku: w poniedziałek 10 b. m. o godz. 7 wieczór nauka pierwsza, po której błogosławieństwo Najśw. Sakramentem; we wtorek, środę i czwartek o godz. 7 wieczór nauka, po której błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. W piątek o godz. 7 rano Msza św. i wspólna Komunja św. — Konferencji udziela ks. J. Pawelski T. J.

Deputacja miejska w sprawie kanału i dróg wodnych z prezydentem m. drem Leo powróciła we czwartek z Wiednia do Krakowa. Tegoż samego dnia prezydent dr Leo brał udział w obradach komisji dla ubezpieczenia miasta od powodzi.

Z Wiednia telefonują nam, że deputacja po wizycie u bar. Gautscha udała się do ministra Piętaka, który podniósł, że rozpoczęcie budowy kanałów musi nastąpić, jeżeli Koło polskie będzie na to nalegało. Deputaci udali się zatem do Wojciecha hr. Dzieduszyckiego i przedstawili mu żądania miasta Krakowa. Prezes Koła polskiego oświadczył, że do rozpoczęcia tej budowy potrzebne jest... naleganie kraju na rząd...

Komisja ubezpieczenia miasta od powodzi zwiedziła wybrzeże Wisły ku górze wzdłuż Podgórza, Ludwinowa, Dębnik i Zwierzyńca, a następnie statkiem „Kraków“ udała się w dół Wisły, badając miejsca najbardziej zagrożone, jako to: Płaszów, Dąbie, aż do Niepołomic, gdzie zbadano przystań, przeznaczoną na zimowanie galarów i „baggerów“ (pogłębiaczy). Dalsze obrady pod przewodnictwem kierownika sekcji w ministerjum spraw wewnętrznych p. Herbsta są w toku i odbywają się w oddziale budownictwa tutejszego starostwa.

Z teatru miejskiego donoszą nam: Odbywają się ostatnie próby z 4 aktowej sztuki M. Gorkiego „Letnicy“ w przekładzie K. Rakowskiego. Dochód z dzisiejszej premiery powiększy fundusz emerytalny artystów naszej sceny. Główne role grać będą pp. Wysocka, Sulima, Rutkowska, Arkawinówna, Senowska i Jutkiewicz; pp Sobiesław, Sosnowski, Mielewski, Zelwerowicz, Jednowski, Popławski, Zawierski, Leszczyński i inni.

Na dochód kasy emerytalnej artystów teatru miejskiego, grana będzie dzisiaj po raz pierwszy najnowsza sztuka Maksyma Gorkiego „Letnicy“.

Zarówno nazwisko głośnego obecnie autora, jak cel dzisiejszego przedstawienia nie potrzebują osobnego polecenia. Dzisiejszy wieczór daje publiczności sposobność okazania sympatji dla artystów, pracujących w warunkach ciężkich, a bez widoków zabezpieczenia na starość. Bilet, kupiony na dzisiejsze przedstawienie, to jedna cegiełka więcej do zbudowania stałej instytucji, która zapewniając artystom byt po wysłużeniu pewnej liczby lat, może ich przywiązać na stałe do sceny krakowskiej.

Z okazji dzisiejszego przedstawienia otrzymujemy od artystów teatru miejskich pismo z podzięką dla dyrekcji miejskiej Kasy oszczędności, która hojnym datkiem już po raz wtóry zwiększa fundusz emerytalny.

St. Wyspiański i teatr krakowski. Wiadomość podana przez pisma lwowskie, jakoby St. Wyspiański zrezygnował z dalszych starań, o objęcie teatru krakowskiego, jest z gruntu fałszywa. Znakomity poeta kandydatury swojej nie cofnął, przeciwnie, w najpoważniejszych kołach naszego miasta ma oddanych i czynnych zwolenników, a i szeroki ogół zaczyna się coraz bardziej do tej kandydatury przekonywać. — Nie taka straszna przecież ta... „poezja“ — jak ją malują ci, którym zależy, by wmówić w naiwnych, że kandydatury St. Wyspiańskiego „nie można brać poważnie“.

O ile nas dochodzą wieści z najlepszego źródła, kandydatami, między którymi ważyć się będą głosy przy wyborze dyrektora, są jedynie pp. St. Wyspiański i L. Solski.

Wychowanie młodzieży. Ostatni z naszych odczytów urządzonych staraniem stow. Matek chrześcijańskich, prof. Dra Maurycego Straszewskiego: „O zadaniach wychowania wobec teraźniejszych prądów społecznych i politycznych“ odbędzie się w najbliższą niedzielę d. 9 b. m. o g. 4-ej popoł. w sali Arcybractwa Miłosierdzia (przy ul. Siennej).

Kwietniowa pogoda zaczyna się manifestować w całej pełni. Deszcze, przejmujące zimno, wilgotne powietrze — jak na wiosenną aurę, to chyba anachronizmy. A dzień wczorajszy robił rekordy. Z rana, przy temperaturze 5° C. ciepła — padał dość ulewny deszcz, przeplatany niekiedy płatami śniegu — następnie silny wiatr zachodni, coraz zimniejszy, przyniósł w nocy duży śnieg i 3° C. zimna. Dziś rano całe miasto pokryte było zimową szatą, grubą na kilka cm. Ale strop niebieski bez chmur, pogodny, słoneczny...

Zamknięcie Wisły. Starostwo krakowskie ogłasza, że od 1 kwietnia do 14 maja b. r. odbywać się będą na Wiśle pod Zwierzyńcem, powyżej Krakowa, ćwiczenia batalionu pijonierskiego nr 7 codziennie, z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt, od godziny 8 rano do 11 przed południem, następnie od 15 maja do końca września b. r. od godziny 7 rano do 10 przed południem i od 2 do 5 popołudniu. W czasie tych ćwiczeń będzie spław na Wiśle chwilowo (!) zamknięty na przestrzeni od karczmy, zwanej „Rzym“, znajdującej się na prawym brzegu Wisły w Pychowicach, do klasztornego folwarku w Zwierzyńcu. W wyżej oznaczonym czasie ćwiczeń jest bezwarunkowo zakazana wszelka jazda statkami i spławianie galarów na wskazanej przestrzeni Wisły. — Bataljon pijonierski oznaczy zamknięcie przestrzeni rzecznej flagami czerwono-białego koloru, które zatknięte będą przy karczmie „Rzym“ i klasztornym folwarku w Zwierzyńcu. Prócz tych sygnałów utrzymywana będzie na Wiśle wojskowa straż rzeczona przy karczmie „Rzym“ w Pychowicach, a do zarządzeń straży stosować się mają flisacy, galarnicy i kierownicy statków. Kto się nie zastosuje do niniejszych zarządzeń, będzie pociągnięty do odpowiedzialności.

Tak brzmi obwieszczenie urzędowe. Nie zapoznając znaczenia i konieczności ćwiczeń wojskowych, pozwalamy sobie wyrazić zdumienie, że rzeka spławna może być zamknięta na tak długi przeciąg czasu i to w czasie, kiedy spław jest najbardziej ożywiony, a stan wody jest najdogodniejszy dla żeglugi.

Staraniem Tow. „Eleuterji“ odbędzie się w sobotę dnia 8 bm. o g. 7-ej wieczorem w lokalu własnym przy ul. Jagiellońskiej l. 5 I. p. wykład p. Andrzeja Niemojewskiego na temat: „Doba obecna w Królestwie Polskiem“. Wstęp 60 hal. Dochód na ofiary walki o szkołę polską.

Z klubu słowiańskiego. Prof. Cyryl Studziński przybywa dziś w piątek 7 bm. do Krakowa i wygłosi w klubie Słowiańskim odczyt p. t.: „Rusofilstwo w Galicji w latach 1849—1860“, tegoż dnia o g. 5-ej. Na odczyt ten zaprasza Wydział klubu pp. Członków.

Z Akademji umiejętności. Posiedzenie wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek dnia 10 b. m. o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym: 1) Sekretarz przedstawi nadesłany wydziałowi „Słownik lekarski polski“. 2) Prof. P. Bieńkowski: Klęska Galatów pod Delfami w oświetleniu nowych materjałów“. 3) Prof. A. Miodoński: „Tertulian, jako pisarz“. 4) Prof. J. Rozwadowski: „Ze studjów nad nazwami wód słowiańskich“. Następnie odbędzie się posiedzenie ściślejsze. Na porządku dziennym: „Sprawy bieżące“.

Posiedzenie wydziału historyczno filozoficznego odbędzie się we wtorek dnia 11 bm. o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym: Czł. K. Potkański: „Geneza organizacji grodowej w pierwotnej Polsce“; dr Aleksander Czołowski: „Archiwa rządowe w Galicji, ich obecna zawartość i znaczenie dla historji Galicji“, ref. sekretarz wydziału; dr Stanisław Kętrzyński: „Polska i Dijon na początku XI wieku“, ref. sekretarz wydziału.

Z Izby handlowej i przemysłowej. Posiedzenie plenarne odbędzie się dnia 10 b. m. o godz. 4 po południu w sali obrad Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie. Program posiedzenia obejmuje: 1) Sprawozdanie deputacji Izby do rządu i Koła polskiego w sprawie budowy dróg wodnych. 2) Wybór delegatów na posiedzenie centralnego związku dla żeglugi kanałowej i rzecznej w Wiedniu, w sprawie powzięcia rezolucji dotyczącej natychmiastowego rozpoczęcia budowy dróg wodnych.

W Kole Tow. nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie się posiedzenie w sobotę, dnia 8 b. m. o godz. 6 w Collegium novum. Na porządku dziennym: 1) Sprawa walnych zgromadzeń i instytucji delegatów, ref. prof. Wasung. 2) Lekcja praktyczna języka niemieckiego (Goethe „Zauberlehrling“), prof. Ippoldt, 3) Wnioski członków.

Składki. Dla Wicherkowej: F. A. Ł. P. Z. B. 1 k., O. 1 k. 45 h., N. N. 2 k., L. M. 1 k.

Dla staruszki: F. A. Ł. P. Z. B. 1 kor., O. 1·45, G. Ł. 1 k.

Na Jasną Górę: Aniela i Ludwik Moskalscy z prośbą o zdrowie dla matki 2 k., Kuszniz z prośbą o błogosławieństwo dla domu 1 k.

Dla ciemnego kelnera: F. A. Ł. P. Z. B. 75 hal., G. Ł. 1 k.

Dla Agnieszki Dąbrowskiej: S. 1 k., F. A. Ł. P. Z. B. 1 k.

Dla chorej matki z 3-giem dzieci: F. A. Ł. P. Z. B. 1 k., Br. Wrońska 2 k., N. N. 3 k., G. Ł. 1 k., K. J. 1 k., L. M. 1 k.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W piątek: «Letnicy», komedja w 4 aktach M. Gorkiego (nowość). Na dochód kasy emerytalnej artystów teatru miejskiego.
W sobotę: «Letnicy».
W niedzielę: «Eros i Psyche».

Repertuar Teatru Ludowego.

W sobotę: «Knajpa».
W niedzielę: «Marnotrawca».

Powszechne wykłady Uniwersyteckie w Krakowie.

W piątek 7 kwietnia: Prof. dr Karol Opuszyński: «Współczesne próby reformy nauczania i wychowania» (w szkole realnej).
W sobotę 8 kwietnia: Doc. Uniw. dr Stanisław Tołłoczko: »Gaz świetlny, jego wyrób i zastosowanie, z demonstracjami, wykład II. (w szkole realnej).
W niedzielę 9 kwietnia: Prof. Uniw. dr WiktorCzermak: «O Djable Łańcuckim» (w szkole realnej).
Początek wykładów o godz. 7, w niedzielę o 6.

Z sali sądowej.

Zabójstwo.

Jan Szopa, 19-letni parobek w Moczydle i Jan Pawłowski lat 20 liczący, ubiegali się o względy wdowy Bronisławy Rębiechowej. Współzawodnictwo w miłości było powodem nienawiści między oboma młodymi.

Dnia 29 listopada z. r. około południa przyszedł Szopa do domu Rębiechowej i prosił ją, by zamknęła drzwi, bo się zmawiają na niego dwaj bracia Klamkowie i Pawłowski. Po chwili począł się dobijać do drzwi Tomasz Klamka, ale wkrótce odszedł, gdy mu nie otworzono. Zaraz potem nadszedł Pawłowski zupełnie pijany i dobijał się do okna, potem zaś do drzwi tak silnie, że zapora puściła i drzwi się otwarły. Pawłowski wszedł do izby, położył się na ławce i usnął. Obudziła go jednak bawiąca u Rębiechowej Teresa Skórkowska i powiedziała mu, żeby szedł do domu, bo szuka go matka. Mimo namów Rębiechowej, Pawłowski usiadł na ławce i nie chciał się ruszyć. Dopiero podrażniony szorstkiemi słowy Katarzyny Czubajowej, zerwał się z ławy i z otwartym »kozikiem« rzucił się na kobiety. Gdy mu »kozik« wyrwano, Pawłowski poszedł ku szafie i chwycił za butelkę.

Wówczas Szopa, który siedział dotąd spokojnie na łóżku, zerwał się i stanął przy drzwiach. Pawłowski zamierzył się butelką na Szopę, Rębiechowa jednak stanęła między nimi i zaczęła wstrzymywać Pawłowskiego. Podczas szamotania Szopa wydobył scyzoryk i mimo wołań Rębiechowej: »Janek tylko nie nożem!« ugodził w głowę Pawłowskiego, który oblał się zaraz krwią. Obydwaj pochwycili się jeszcze, ale zaraz Pawłowski runął na ziemię. Wtedy Szopa uciekł z domu Rębiechowej.

Za chwilę nadbiegła matka Pawłowskiego i usiłowała nadaremnie pajęczyną i chlebem zatamować buchającą krew z głowy syna. Dopiero po obwiązaniu głowy chustką zatamowała krew. Po ciężkich cierpieniach umarł Pawłowski 7 grudnia. Sekcja zwłok wykazała, że miał przebitą kość czaszkową i zmiażdżony mózg, wskutek czego śmierć musiałaby nastąpić, gdyby nawet pomoc lekarską udzielono natychmiast.

Szopa, karany już za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała i za pijaństwo, będąc na wolnej stopie włóczył się po karczmie i po chałupach zawsze uzbrojony w koziki, a nawet w kordelas i dwa naboje strzelbowe. Arsenał ten odebrała mu żandarmerja przy aresztowaniu.

Szopa stawał we czwartek przed tutejszym trybunałem przysięgłych, pod przewodnictwem radcy Ferensa, oskarżony o zbrodnię zabójstwa z § 140 u. k. Oskarżony do winy się przyznaje, ale twierdzi, że był tak pijany, że nie wiedział, co robił.

Oskarżenie przeciw Szopie wnosił zastępca prokuratora radca dr W. Pawłowski, obronę prowadził dr J. Moskwa. Orzeczenie lekarskie co do przyczyny śmierci Jana Pawłowskiego składali rzeczoznawcy sądowi prof. dr L. Wachholz i dr Horoszkiewicz. Sędziowie przysięgli po przeprowadzonej rozprawie przez usta swego zwierzchnika p. Foltańskiego 11 głosami zatwierdzili pytanie w kierunku zbrodni zabójstwa, a 10 głosami zaprzeczyli pytanie co do zupełnego pijaństwa.

Trybunał na mocy werdyktu skazał Szopę na 3 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąc i ciemnicą co roku. Szopa prosił o czas do namysłu.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Konstantyn Meunier**, głośny belgijski rzeźbiarz, zmarł nagle w Brukseli we wtorek, w 73 roku życia. Nie sama belgijska sztuka, lecz i rzeźbiarstwo całego świata traci w nim jednego z największych,—wedle zdania wielu, największego współczesnego mistrza. Jeżeli pomimo potężnego talentu Meunier doszedł do sławy dopiero u schyłku życia, to nie wskutek braku zrozumienia jego głębokiej twórczości, lecz z powodu niezwykłych losów swego artystycznego rozwoju. Jako syn słynnego rytownika J. B. Meuniera rozpoczynał od rzeźby, następnie jednak przerzucił się do malarstwa, a przebywając przez pewien czas w klasztorze, malował przeważnie obrazy z życia mnichów, jak słynny i z reprodukcji znany »Pogrzeb trapisty«. Już nauczyciel malarstwa zwracał jego uwagę na bogactwo tematów w życiu klas pracujących.

Przełomowe znaczenie dla rozwoju Meuniera miało jednak zamówienie na ilustracje, dla których udał się do znanej belgijskiej *terre noire*, do okręgu węglowego w Charleroi i Mons. — Z żywej obserwacji, ze studjów życia robotniczego otworzyła mu się teraz dziedzina twórczości, w której miał do doskonałości doprowadzić dawniejsze usiłowania Milleta i Courbeta. Stał się gloryfikatorem pracy. Początkowo malował typy i sceny z życia fabrycznego. Nagle w 51 roku życia przerzucił się na pole rzeźby i teraz dopiero stworzył dzieła niespożytej wartości. Serję tych rzeźb rozpoczęła grupa »nieszczęście w kopalni«, przedstawiająca matkę nad zwłokami syna, który zginął skutkiem wybuchu gazów. Modelował przeważnie statuetki, przedstawiające robotnicze typy, rzadziej figury naturalnej wielkości. W życiu nowożytnych cyklopów fabrycznych znalazł źródło potężnego, groźnego piękna. Nieporównana wielkość i moc bila z tych ludzi pracy, odtwarzanych z mistrzowską, monumentalną techniką.

Wystawy w Paryżu, Berlinie i Dreźnie zapoznały Europę z olbrzymim talentem Meuniera, zdobyły mu powszechną sławę i lepsze warunki bytu materjalnego. Wtedy, bez żadnego zamówienia, zabrał się do stworzenia swego największego dzieła »pomnika pracy«, z potężnemi płaskorzeźbami »żniwo«, »przemysł«, »przystań« i »górnictwo«. Rząd belgijski nie pokwapił się dotąd z nabyciem, choć opinja publiczna domagała się energicznie ustawienia pomnika pracy na jednym z placów Brukseli.

* **Księgi pamiątkowej marjańskiej** wyszedł już tom drugi, a druk trzeciego jest na ukończeniu.

Na wy awnictwo to, podjęte i wykonane nader starannie przez znaną firmę Księgarni polskiej we Lwowie, składają się: referaty, nadesłane na I Kongres marjański, materjały nadesłane z Warszawy, pierwsza krytyczna bibljografja maryologiczna, pióra prof. Bruchnalskiego, przemówienia, kazania i opis podniosłych uroczystości wrześniowych. Dzieło ozdobione będzie przeszło 180 ilustracjami, a każdy tom zawiera autentyczne ryciny obrazów cudownych Bogarodzicy w Częstochowie, Wilnie i we Lwowie.

Dzieło całe, przeszło 100 arkuszy druku, jedyne w swoim rodzaju, jako szczęśliwa próba całokształtu kultu Marji w Polsce i jako pamiątka znajdzie się niewątpliwie w każdym katolickim domu.

Ci wszyscy, którzy złożyli na ręce Komitetu kongresowego przedpłatę lub zgłoszenia — pierwszy tom już otrzymali. Gdyby kto jednak, niepodawszy dokładnego adresu lub przez przeoczenie, »Księgi« nie otrzymał, raczy zgłosić się wprost do Księgarni polskiej (Lwów, ul. Hofmanowej, 1).

* **Szymon Askenazy.** »Książę Józef Poniatowski«. 1763—1813. — Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. 1905.

(*z. s.*) Książka to niezwykle piękna, jedna z wyjątkowych, ukazujących się rzadko, aby długo po swem ukazaniu się świecić jasno i budzić w sercach ciepło życia. Bohater, którego »dusza była zawsze wstydliwa i dumna« znalazł w prof. Szymonie Askenazym godnego siebie biografa. Historyk okazał się znakomitym psychologiem, odtworzył z nadzwyczajną wiernością postać, obrzucaną przez współczesnych potwarzą i obelgami, a nie zrozumianą przez potomnych, widzących w niej tylko mężnego żołnierza, chciwego sławy i umierającego dla niej z godnością. Nikt dotąd nie odczuł i nie zbadał tak wszechstronnie i tak głęboko tego skoncentrowanego typu polskiego, w jego tęsknej, prawie smutnej i szlachetnej krasie. Wprawdzie znakomity pisarz oparł się pierwszy na olbrzymim materjale archiwalnym, po części nieznanym, po części zaś chociaż znanym, nie wyczerpanym jeszcze, trzeba jednak było nieposполitego talentu twórczego, by z korespondencji, memorjałów, suchych raportów i suchszych sprawozdań, wydobyć i uplastycznić drgającego życiem najdroższego nam z dziejów porozbiorowych wojownika i męża, w całym blasku jego rycersko-obywatelskiego charakteru, który »w własnej świadomości wewnętrznej«, iż uzyskał rząd nad duszami polskiemi »szukał dla siebie nagrody«, którego duch i umysł w przeświadczeniu tem »nabywały nowego hartu i polotu na dalszą trudną służbę dla swoich«.

Monografja prof. Askenazego, którą śmiało i bez wahania postawić można obok arcydzieł Kalinki, Wojciechowskiego, Kubali, Maleckiego i Korzona, przynosi ogromny snop świeżych szczegółów i sprostowań dawniejszych, błędnych mniemań i sądów o człowieku, motywach jego działalności i czynach. Przy po mistrzowsku odwzorowanym wizerunku, roztoczy autor »Księcia Józefa Poniatowskiego« przedziwnie namalowane tło historycznej doby Księstwa Warszawskiego; tło, które samo przez się jest dziełem pomnikowem. Oprócz naukowej wartości i zasługi, książka jego, świetnie skomponowana i ślicznie napisana, ma nieocenioną zasługę etyczną, bo wszystko, co w niej się mieści, pomimo niewolniczego trzymania się prawdy — tylko szczerej i bezwzględnej prawdy — podnosi władze duchowe narodu, oddziaływając na nie niezmiernie dodatnio.

Dzieło profesora wszechnicy lwowskiej powinno znaleść się w każdym domu polskim, równie pod pałacowym dachem, jak pod strzechą. Ułatwi mu śpieszną wędrówkę po ziemiach polskiej ojczyzny zajęcie, jakie budzi kunsztownem, a zarazem pełnem prostoty opowiadaniem, bardziej zajmującem od wątka każdej, najpoczytniejszej powieści.

Wydawcy zrozumieli widocznie, że dzieło tak doskonałe i sympatyczne, podać trzeba publiczności w odpowiedniej dla niego poważnej a pięknej szacie; to też najnowsza praca Szymona Askenazego ukazała się w grubej książce, liczącej blisko czterysta stronnic, drukowanej wytwornie i ściśle na czerpanym papierze, przyozdobionej ładną heliograwiurą portretową i dwudziestu dwoma dobrymi światłodrukami. Nie zdziwimy się wcale, jeśli jeszcze w roku bieżącym wyjdzie wydanie drugie, w przyszłym trzecie i dalsze, tego rodzaju bowiem i znaczenia książki nie należą tylko do jednego pokolenia. Ogólne uznanie przekazuje je następnym, na wieczną chwałę literatury, z której się wyłoniły, stając się równocześnie jej ozdobą.

* **O poezji japońskiej** wygłosił w środę odczyt p. Jan Pietrzycki w redakcji *Nowego Słowa*. Prelegent mówił właściwie o duszy poezji tego wschodniego narodu, co wystąpił nagle w dziejach z żywiołową, brutalną niemal siłą, a mimo to ujawnił w życiu duchowem niezwykłe odczucie i i kult dla wielkiego piękna, dając wyraz tego w nader subtelnych formach i misternych cieniowaniach. Interesujący temat budził wśród licznych słuchaczy żywe zaciekawienie, z prawdziwą też przyjemnością słuchano pięknych przekładów japońskich poezji z wieku V. i ostatniej doby, poezji, rozśpiewanych wiosną zakwitających drzew wiśniowych, wonią wiśniowych kwiatów tęskniących za wielkiem, topazowem słońcem... *x*

Z Rosji.

Zamach na cara?

Paryż 7 kwietnia. (Tel. wł.) *Echo de Paris* dowiaduje się z Petersburga, o usiłowanym zamachu w Carskiem Siole na cara Mikołaja. Do pałacu carskiego przybył jakiś człowiek przebrany za pułkownika Kozaków i usiłował dostać się do cara. Pewne braki w jego umundurowaniu zwróciły na niego podejrzenie, skutkiego czego zaaresztowano go. Miał on przy sobie **dwie bomby**. Papierów żadnych nie znaleziono.

Londyn 7 kwietnia. (Tel. wł.) Petersburski korespondent *Times'a* donosi o usiłowanym zamachu w Carskiem Siole, w poniedziałek 3 b. m. Zamach udaremniono skutkiem zaaresztowania spiskowca. Odmawia on wszelkich wyjaśnień.

Paryż 7 kwietnia. (Tel. wł.) *Journal* donosi, że w związku z aresztowaniem podejrzanego indywiduum, które weszło do pałacu carskiego, **aresztowano szereg członków tajnej policji**, mających należeć do spisku.

Concilium prawosławne.

Petersburg 7 kwietnia. (Tel. wł) Dzienniki tutejsze podają, że concilium duchowieństwa zajmie się nietylko wyborem patrjarchy i zniesieniem godności nadprokuratora świętego Synodu, ale także szeregiem reform kościoła, aby kościół uczynić więcej niezależnem od władzy świeckiej.

Kongres antycholeryczny

Moskwa 7 kwietnia. Członkowie zamkniętego już kongresu dla zwalczania cholery, chcieli wczoraj odbyć posiedzenie w sali konserwatorjum, policja atoli obsadziła wejścia i nikogo nie wpuściła.

Dymisja Pobiedonoscewa.

Petersburg 6 kwietnia. *Nowoje Wremia* donosi: Na odbytem wczoraj posiedzeniu świętego Synodu uchwalono ostatecznie zwołanie soboru celem dokonania wyboru patrjarchy. Uchwałę tę przedłożono carowi. Sobór ten ma się zebrać w Moskwie. Kandydatem na patrjarchę jest według postanowień kanonicznych najwyższy duchowny stolicy, a więc metropolita petersburgski Antoni.

Synod będzie organem doradczym dla patryarchy. Równocześnie będzie zniesiony urząd nadprokuratora Synodu. Prawo czynienia carowi propozycji przechodzi na patryarchę.

Rozruchy w Rosji.

Kiszyniew 6 kwietnia. Wczoraj w nocy jakiś nieznany człowiek dokonał zamachu na towarzysza komisarza policji Kirgikhi'ego, nie zranił go jednak. Sprawca uszedł. Dzisiaj rano znaleziono na miejscu zamachu nóż chiński, który prawdopodobnie był własnością sprawcy.

Tyflis 6 kwietnia. (P. a. t.) W kilku miejscowościach okręgu Gori zaszły wykroczenia chłopów, zwrócone przeciw duchowieństwu i szlachcie, posiadającej ziemię. Chłopi rabują mienie, palą i niszczą dobytek, oraz rąbią lasy. Wojsko i policja wystąpiło przeciw burzycielom spokoju.

Masowe otrucie.

Warszawa 7 kwietnia. We fabryce Endera w Pabianicach stwierdzono masowe otrucie robotnic rozmyślnie rozsypanym arszenikiem.

Z Warszawy.

Warszawa 7 kwietnia. Wczoraj miał się odbyć pogrzeb zabitych podczas rozruchów w ostatnią niedzielę. Ponieważ jednakże wskutek większego nagromadzenia się żydów i robotników przed szpitalem, obawiano się ponownych rozruchów, pogrzeb odroczono.

Aresztowania w Warszawie.

Warszawa 6 kwietnia. (P. a. t.) Onegdaj i wczoraj **nocami aresztowano na przedmieściach 77 osób**, przy których znaleziono rewolwery i odezwy.

Uprawnienia Polaków.

Petersburg 6 kwietnia. Komitet ministrów obradował w dniach 4 i 5 bm. nad uprawnieniami Polaków do zajmowania stanowisk w służbie rządowej, i uchwalił, że istniejące w tej mierze **ograniczenia mają być zniesione.** Ograniczenia te jednak mają być zatrzymane dla stanowisk wyższych.

Kwestję, czy niżsi urzędnicy w dziewięciu zachodnich gubernjach mają władać językiem większości zaludnienia, to jest polskim, względnie litewskim, rozstrzygnięto **w duchu twierdzącym.**

Decyzje te powzięto na propozycję Wittego.

WOJNA.

W północnej Mandżurji.

Petersburg 7 kwietnia. Jenerał Charkiewicz telegrafuje z dnia 6 b. m.: Przed front naszej armji wystąpił na drodze mandaryńskiej, prowadzącej do Maima-kai, oddział japoński, który nasi wyparli i rozproszyli.

Tokio 7 kwietnia. Urzędownie donoszą o szeregu potyczek z Rosjanami w dniu 3 i 4 b. m. koło Kuynhu, gdzie nieprzyjaciel zbliżał się miejscami na odległość 400 m. do linji japońskiej. Rosyjski atak został w zupełności odparty. Po stronie japońskiej było 27 rannych. — Straty rosyjskie nie są dokładnie znane, oceniają je jednak na 200 ludzi.

Petersburg 7 kwietnia. (Tel. wł.) *Ruś* donosi z Charbinu, że część tamtejszych szpitali przeniesiono do stacji granicznej Mandżurja.

Petersburg 7 kwietnia. (Tel. wł.) *Now. Wrem.* donosi, że 307 osób, zamieszkałych w Charbinie, subskrybowało 1,800.000 rubli nowej pożyczki rosyjskiej.

Filję banku rosyjsko chińskiego w Kirynie otwarto na nowo.

Eskadra rosyjska.

Londyn 7 kwietnia. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi, że w Dżibutti stoi pod portem eskadra rosyjska. Statki węglowe stoją o 10 mil morskich przed portem. Są to przeważnie statki niemieckie. Okręty wojenne nabierają węgiel kolejno. Na okrętach tych oficerami są ludzie młodzi, nie mający doświadczenia. Eskadra za trzy dni odpływa w kierunku ku Batawji.

Pożyczka japońska.

Londyn 7 kwietnia. (Tel. wł.) Tutejsze poselstwo japońskie otrzymało zestawienie podpisów osób, które subskrybowały pożyczkę japońską. Z zestawienia tego wynika, iż obecna pożyczka wyniosła przeszło 485 miljonów jenów.

Reuter donosi, że w maju zamierzona jest nowa piąta wewnętrzna pożyczka japońska na sumę 100 miljonów jenów.

TELEGRAMY.

Komisje.

Wiedeń 7 kwietnia. W komisji budżetowej w dyskusji nad budżetem ministerstwa rolnictwa po referacie pos. Starzyńskiego, zabierał głos szereg mówców, między tymi dr Głąbiński i Romańczuk. Większość mówców podniosła konieczność zwiększonej ochrony rolnictwa z powodu traktatu handlowego z Niemcami, oraz żądała regulacji rzek i zabudowania potoków górskich.

Pos. Głąbiński żądał zdwojenia dotychczasowych subwencyj na poszczególne gałęzi produkcji i uwzględnienia wniosków galicyjskich Towarzystw rolniczych i Kółek rolniczych.

Wiedeń 6 kwietnia. Komisja budżetowa rozpoczęła obrady nad budżetem ministerstwa rolnictwa. Poseł Starzyński wygłosił obszerny referat.

Bar. Gautsch.

Wiedeń 7 kwietnia. (Tel. wł.) Bar. Gautsch zachorował dosyć niebezpiecznie na różę w twarzy. Choroba ta jest następstwem zapalenia uszu, które przechodził prezydent. Wobec zasłabnięcia bar. Gautsch nie będzie mógł 3 — 4 tygodni zajmować się sprawami urzędowemi, co wpłynie ujemnie na przebieg rokowań rządu z stronnictwami. Skutkiem choroby Gautscha sytuacja polityczna pozostaje niewyjaśniona.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt 6 kwietnia. Węg. biuro korespondencyjne donosi, że wniosek prezydenta ministrów Tiszy postawiony na wczorajszem posiedzeniu partji liberalnej opiewał, aby partja liberalna nie przedkładała projektu adresu.

Sejm węgierski.

Budapeszt 6 go kwietnia. Zaraz na początku posiedzenia Kossuth uzasadnia swój wniosek o unieważnienie uchwały z 18 listopada, dotyczącej zmiany regulaminu t. zw. *Lex Daniel.* — Mówca wywodzi, że prezydent Sejmu dopuścił się wtedy złamania regulaminu i zapomniał o swoich obowiązkach, jakie mu regulamin dyktował. Naród w ogromnej większości potępił to postępowanie prezydenta i dawnej większości, jest więc wskazanem, by Sejm powziął uchwałę unieważniającą zmianę regulaminu i aby uchwała z 18 listopada znikła z protokółu. (Oklaski na lewicy i w centrum) «Łącznie z tem, pragnąłbym imieniem zjednoczonej opozycji zwrócić się z przestrogą pod adresem tych wszystkich, coby na Węgrzech rządzić chcieli z naruszeniem ustaw i prawa, bo na Węgrzech tak rządzić nie można. (Zywe oklaski na lewicy i w centrum) — Znaczna większość narodu węgierskiego prawa i regulaminu Sejmu uważa za święte i nietykalne». (Oklaski i okrzyki «Eljen» na lewicy i w centrum)

Prezydent Just oświadcza, że rozprawy merytoryczne nad tym wnioskiem, odbędą się na jutrzejszem posiedzeniu.

Kossuth uzasadnia następnie drugi swój wniosek o wybór komisji z 21 członków, któraby wypracowała adres do Korony. Kossuth oświadcza: »Dawna większość Sejmu stała się dzisiaj mniejszością. Naród wydał wyrok w procesie między dawną a dzisiejszą większością. Naturalną więc konsekwencją tego faktu byłoby, gdyby obecna większość objęła rządy w kraju na podstawie swego własnego programu. Gdyby tego nie uczyniła, a pozwoliła na narzucenie sobie programu innego, byłoby to czynem niemoralnym i naruszeniem pojęć konstytucyjnych. Od wyborów upłynęły już dwa miesiące, a dotąd na Węgrzech panuje stan *ex lex* i stosunki są niepewne. Aby położyć koniec temu stanowi rzeczy, jedynym środkiem konstytucyjnym będzie uchwalenie adresu do tronu, w którym to adresie wyłuszczony będzie program obecnej większości, oraz ustanowione podstawy, na których obecna większość gotowa jest objąć rządy. (Żywe oklaski.)

Prezydent Just zawiadamia, że merytoryczne obrady nad tym wnioskiem odbędą się jutro.

Następnie posiedzenie zamknięto.

Anglja i Francja.

Paryż 7 kwietnia. Król Edward o godz. 5 m. 53 po południu przybył do Pierrefitte, Loubet zaś na chwilę przedtem, w towarzystwie szefa sekretarjatu wojskowego Dubois i angielskiego ambasadora. Loubet wsiadł do pociągu królewskiego. Publiczność witała żywo króla.

Paryż 7 kwietnia. Król angielski z Loubetem przybyli na dworzec ljoński o godz. 6 min. 35 wieczorem i opuścili wagon, poczem Loubet wyraził nadzieję, że znowu wkrótce będzie mógł króla powitać. Po serdecznem pożegnaniu odjechał król angielski o godz. 7 min. 10 wieczorem do Marsylji.

Wojskowy spisek w Paryżu.

Paryż 7 kwietnia. W sprawie odkrytego tu spisku donoszą: Policja stwierdziła, że członkowie sprzysiężenia ukryli 500 sztuk starej broni i policja posiada spis osób, dla których broń ta była przeznaczoną. Są to przeważnie wysłużeni podoficerowie i żołnierze kolonjalni. Policja przypuszcza, iż istniał fantastyczny plan wtargnięcia do pałacu Elizejskiego i ujęcia prezydenta Loubeta.

Paryż 7 kwietnia. Prefektura policji zaprzecza wiadomości jednego z pism, jakoby się odbyła rewizja domowa u pułkownika Marchanda.

Podróż cesarza Wilhelma.

Rzym 6 kwietnia. Król Wiktor Emanuel wyjechał dzisiaj rano w towarzystwie minisów Tittoniego i Mirabella do Neapolu, celem powitania cesarza niemieckiego.

Neapol 7 kwietnia. Po przybyciu do Neapolu, król Wiktor Emanuel złożył wizytę cesarzowi Wilhelmowi na okręcie »Hohenzollern«, a cesarz rewizytował go na pokładzie »Regina Margerita«, a następnie na lądzie w pałacu królewskim. Przed wieczorem obaj monarchowie odbyli wycieczkę samochodem.

Neapol 7 kwietnia. Popołudniu urządzili obaj monarchowie przejażdżkę samochodem, poczem w pałacu królewskim odbył się obiad, podczas którego król włoski wygłosił toast, podnosząc obecność cesarza Wilhelma jako zapowiedź pokoju i szczęśliwej przyszłości i pił na cześć cesarza, jego rodziny i na pomyślność narodu niemieckiego, wiernego sojusznika Włoch.

Po toaście króla Wiktora, wygłoszonym w języku włoskim, wypowiedział cesarz Wilhelm toast po niemiecku, w którym podniósł, że silne i pewne łączniki trójprzymierza pozwalają sprzymierzonym narodom oczekiwać szczęśliwej przyszłości. Ufając w wierność sojusznika i głęboką przyjaźń Włoch, cesarz pił zdrowie króla, jego rodziny, oraz narodu włoskiego, dla którego żywi wielkie sympatje.

Rozruchy studenckie w Hiszpanji.

Madryt 7 kwietnia. Wczoraj wybuchły we wszystkich hiszpańskich miastach uniwersyteckich rozruchy studenckie.

———

Wiedeń 7 kwietnia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz nadał profesorowi polskiego gimnazjum w Cieszynie Franciszkowi Haburze tytuł radcy szkolnego.

KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEN 6-go kwietnia. — (Giełda pop.). — Godzina 3·—. — Marki 117·20, Renta majowa 100·45, Węg. renta koronowa 98·15, Akcje austr. zakładu kredyt. 665·75, Akcje węg. 770·50, Akcje Anglobanku 301·—, Akcje Unionbanku 547·75, Akcje Länderbanku 467·—, Akcje kolei państw. 660·50, Lombardy 89·—, Akcje fabryki broni 61·—, Akcje tytoniowe 342·—, Akcje Alpiny 523·75, Losy tureckie 143·75, Ruble 252·50.

NADESŁANE.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciag z Rozkładu Jazdy

ważnego od 1 października 1904 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4·30 rano poc. osob. Nr. 31 z Krakowa. —4.47 rano poc. Nr. 1033 z Podgórza-Płaszowa — 4.53 rano poc. osob. Nr, z Podgórza-przystanku.

)SWIĘCIMA przez Podgórze-Płaszów-Skawina; połączenia: pytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej, w Oświęci- do Wiednia i Wrocławia. — 6.43 rano pociąg posp. Nr. 3 rakowa. — 6.50 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza-Płaszowa.

PODWOŁOCZYSK: połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu9 (przyjazd wieczór); w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, rówa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Ra- Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego órza; we Lwowie do Ickau, Stryja; w Krasnem do Brodów owa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzy- wa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa. — 8.19 rano poc. . Nr 15 z Krakowa. — 8·22 rano poc. osob. Nr. 15 z Pod- a-Płaszowa.

PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nad- zia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do obrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwo- do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; awy Ruskiej; do Janowa, w Krasnem do Brodów; w Podwołoczy- h do Odesy i Kijowa. — 8.30 rano pociąg mięszany Nr. 411 akowa, — 8.46 rano poc. mięsz. Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa,

8.40 rano poc. osob. Nr. 6211 z Krakowa do KOCMYRZOWA. 9.02 przed poł. poc. osob. Nr. 41 z Krakowa, — 9.17 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Płaszowa 9.24 przed poł. póc. osob. 1012 z Podgórza-przystanku.

LINIĘ TRANSWERSALNĄ przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, ię; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do ca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, Suchyhory i do lowan; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagó- nach do Gorlic; w Now. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Buda- ztu, w Chyrowie do Przemyśla, do Stryja, Stanisławowai Husia- yna. Przy tym poc. kursuje z Krakowa do Zakopanego wóz wprost echodzący I i II klasy. — 11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 Krakowa—11.13 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa.

O PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do ła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszo- ie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stani- sławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan; w Krasnem do Brodów Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.— .15 po poł. poc. osob. Nr. 33 z Krakowa, 1.30 po poł. poc. osob.— 030 z Podgórza-Płaszowa. 1.38 po poł. poc. osob. Nr.1034 z Podgórza- przystanku.

DO SUCHY i OŚWIĘCIMA przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połą- czenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Oświęcimie do Wie- dnia, Wrocławia. — 1.30 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa, 7 po poł. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza-Płaszowa.

Do Wieliczki: 1.45 po poł. poc. osob. Nr. 6213 z Krakowa DO MOGIŁY i KO- CMYRZOWA, 2.49 popoł. poc. pospieszny Nr. 5 z Krakowa.

LWOWA; połącz.: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do w. Sącza, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy rusk. i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Ickan. — 6.15 wiecz. poc. osob, Nr 19 z Krakowa. —6.25 wiecz. poc. osob. Nr. 19 z Podgórza-Płaszowa.

DO STROZ; połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza. — 7.40 wiecz. ociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa. — 7.51 wiecz. pociąg mięszany . 463 z Podgórza-Płaszowa.

Do Wieliczki: 7.55 wiecz. poc. osob. Nr. 45 z Krakowa, 8.10 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-Płaszowa, 8.17 w. poc. osob. Nr. 1016 z Pod- górza-przystanku.

NA LINIĘ TRANSWERSALNĄ; przez Podgórze-Płaszów, Ska- rzez Suchę; połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu do Orłowa, szyc i Badapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagó- zu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Prze- yśla, do Stryja. — 8.05 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Kra- owa DO KOCMYRZOWA, 8.38 wiecz. poc. posp; Nr. 1 z Krakowa.

O ICKAN; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa, a stąd do Stryja Stanisławowa; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we zwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola. — 9.00 wieczór ociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa, 9.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Podgórza-Płaszowa.

O PODWOŁOCZYSK; połączenia: we Lwowie do Burdujeni, Buka- esztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Pod- ołoczyskach do Odessy i Kijowa. — 10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 rakowa. — 11.05 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Podgórza-Płaszowa.

TARNOPOLA; połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tar- wie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, w Dębicy do rnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Prze- orsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chy- wa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do hyrowa, Nowego Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; e Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa do Ruwy Ruski Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec. — 11.40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa, 11.54 w nocy poc. osob. Nr. 1022 z Pogorza-Płaszowa, 12.00 w nocy poc. osob. Nr. 1022 z Podgórza-przystanku.

DO NOWEGO SĄCZA; przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Skawinie do Dworów; w Suchej do Zywca i Zwar- donia; w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza:

wprost przechodzące. — 4.20 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa, 4.40 rano poc, osob. Nr. 12 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu z Kopyczynice; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła i od Orłowa. — 5.45 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku, 5.52 rano poc. osob. Nr. 48 do Podgórza-Płaszowa, 6.07 rano poc. os. Nr. 48 do Krakowa.

Z LINJI TRANSWERSALNEJ przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; 6.41 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa i 6.50 rano poc. posp. Nr. 2 do Krakowa.

Z ICKAN; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyą z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi), codzień od Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja. w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa; — 7.19 rano poc. mięsz. Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa; 7.30 ran. poc. m. Nr. 412 do Krakowa,

Z WIELICZKI: 7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa

Z Kocmyrzowa i Mogiły: 45 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgórza-przystanku; 7.53 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-Płaszowa. 8.10 rano pociąg osobowy Nr. 32 do Krakowa.

Z OSWIĘCIMA; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Suchej, Wadowic; w Kalwaryi od Wadowic.—8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa. — 8.45 rano poc. osob. Nr. 18 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia; w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa: w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróże.— 10.28 rano poc. mięsz. Nr. 1061 do Podgórza-przystanku. — 10.35 rano poc. mięsz. Nr. 1061 do Podgórza-Płaszowa.

Z OSWIĘCIMA; połączenia: z Oświęcima od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa. — 10.57 przed poł. poc. mięsz, Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa. — 11.10 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Krakowa.

Z WIELICZKI; połączenia w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima, Wiednia i Wrocławia. — 10.05 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa.

Z Kocmyrzowa i Mogiły: 1.18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa, 1.30 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Krakowa.

Z TARŇOPOLA; połączenia: w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mezö-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu do Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Ja ła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż — 2.24 po poł. pociąg posp. Nr. 6 do Krakowa.

ZE LWOWA; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku do Tarnobrzegu. — 4.17 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku, 4.25 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza-Płaszowa, 4.40 po poł. poc. osob. Nr. 42 do Krakowa.

Z LINII TRANSWERSALNEJ; przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jasle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska, Wadowic. — 6.12 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa, 6.25 wieczór pociąg sobowy Nr. 16 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże; w Bierzanowie od Wieliczki. — 7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa.

Z Kocmyrzowa: 8.54 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku, 9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-Płaszowa, 9.12 wiecz. poc. osob. Nr. 34 do Krakowa.

Z OSWIĘCIMA; połączenie: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii. — 9.31 wiecz. poc. pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa, 9.38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Ohyrowa w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsk; od Tarnobrzegn; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż ;od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże. — 10.35 ran pociąg osobowy Nr. 24 do Podgórza-Płaszowa. — 10.45 rano pociąg osobowy Nr. 24 do Krakowa.

Z RZESZOWA; połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła; w Bierzanowie od Wieliczki. — 10.41 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przystanku. — 10.7 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-Pła szowa. — 11.00 w nocy pociąg osobowy Nr. 46 do Krakowa.

Z NOWEGO SACZA przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów, połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego i Suchyhory; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Proszą o wsparcie

WDOWA

z czworgiem małoletn. dzieci, (najstarsze 8-letnie, najmłodsze 6-miesięczne bardzo chore) prosi litościwe serca o jakąkolwiek pomoc w niedoli. Adres: Agnieszka Dąbrowska Półwsie Zwierz. 79.

Ociemniały kelner

wskutek utraty wzroku, pozbawiony możności do pracy, zwraca się wraz ze swoją rodziną, której nie może wyżywić, do ludzi miłosiernych, z prośbą o pomoc. — Adres wskaże, ewent. przyjmie datki Administracya „Głosu Nar.“

L. 23687/905.

I.

Ogłoszenie licytacy[...]

Magistrat stoł. miasta K[...]kowa podaje do publicznej w[...]domości, że celem dostaw[...] tty do oświetlenia przed[...] i budynków miejskich w c[...] od 1 czerwca 1905 do 31 m[...] 1906 odbędzie się **w poniedzi[...] 17 kwietnia 1905** w Wydziale e[...]micznym Magistratu o god[...] w połud. publiczna licytac[...] pomocą ofert pisemnych [...]czętowanych marką stemp[...] na 1 kor. opatrzonych.

Należycie ostemplowan[...] kaucye isemne (oferty) [...]mować się będzie od wł[...] kopalń i fabryk nafty.

Warunki licytacyjne p[...] można w Wydziale ek[...] Magistratu (plac WW[...] L. 6 II. p.), w godzi[...]nach dwych przed południem.

Zastrzega się, że oferen[...] bowiązani są przy licytac[...] żyć próbę w ilości 3 litr[...] dostawić się mającej naft[...]

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa [...] marca 1905.

Prezydent miasta *LEO[...]*

Wydawca i Redaktor odp[...]dzialny: Dr. Antoni Bea[...] W Drukarni „Głosu Na[...] w Krakowie, pod za[...] S. Szembeka.